

Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę. Co sobotę dotychczas jest arkusz Bosmałtośól, plama ku politykowi i zabawie. Prenumerata Gazety z Dodatkiem Bosmałtośólem na kwartał, dla odbierających w samym Lwowie 4 sr. 24 kr., na poczemcie lwowskim 5 sr. 12 kr., na wszelkich innych poczemtisch 5 sr. 36 kr., mon. konw. Prenumerata półroczna wynosi dwa razy tyle co kwartalna.

G A Z E T A L W O W S K A.

Dodatek do Gazety Lwowskiej obejmuje doniesienie urzędowe i prywatne. Za umieszczenie w Dodatku plac się od wiersza w pół kolumnie (drukem garmont) za pierwszy raz 2 kr., a za każdy następujący raz tylko po 1 1/2 kr. mon. konw. Za większe litery plac się wedle tego, ile na awersyjny druk obrachowane miejsca są. Redakcja Gazety Lwowskiej przyjmuje tylko frankowane listy.

Sobota

N^{ro} 87.

26. lipca 1845.

Przegląd artykułów.

Wiadomości krajowe: Ze Lwowa: Odezwa Wysockiego c. k. Prezydium o pomoc dla unieszczęśliwionych nową powodzią. — Nowe datki dobroczynne. — Z Wiednia.

Wiadomości zagraniczne: Hiszpanija: Powstanie w Katalonii.

Anglija: Teraźniejszy stan Irlandyi i jego przyczyny. — Przyjęcie O'Connella w towarzystwie Repealistów.

Francyja: Proklamacyja i okólnik marszałka Bugeaud.

Wiadomości handlowe i przemysłowe: O tegorocznych kontraktach lwowskich.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

— Ze Lwowa. —

O d e z w a.

W chwili, gdy nadzieja obfitych zbiorów zdawała się tak ciężko nawidzonym mieszkańcom zachodniej części tej prowincyi zapowiadać koniec cierpień, dotknęło ich na domiar utrapienia, znowu okropne nieszczęście.

Z powodu nieprzerwanej ulewy wezbrała woda dnia 17., 18. i 19. lipca tego roku na wszystkich rzekach: San, Wisłoka, Biała, Dunajec, Soła, Wisła i inne wzrosły do niepamiętnej dotąd wysokości, a rozlawszy się z brzegów na nieprzejrzaną szerokość, najokropniejsze zrządziły spustoszenie. Nic nie zdołało oprzeć się rozhukanym bałwanom: domy pozawały się, gościniec skarbowy zniszczony w wielu miejscach, najmocniejsze mosty stały się łupem powodzi, całe wsie osiągnęło zniszczenie, i nad utratą życia ludzkiego przytęm ubolewać musimy.

W samym obwodzie Tarnowskim przeszło 100,000 ludzi utraciło zboże, bydło, sprzęty, słowem całe mienie. Podobna nędza panuje w wielkiej części obwodów: wadowickiego, bo-

cheńskiego, rzeszowskiego, przemyskiego i sanockiego. Pomocy! jestto odgłos, rozlegający się ze spustoszonych okolic, gdzie niezliczone mnóstwo nieszczęśliwych spogląda na zburzone niwy, odgłos, który w każdym ludzkim sercu spótczucie obudzić powinien.

Rząd dopełni swój powinności, i jeżeli tego okoliczności wymagać będą, użyje nadzwyczajnych środków do ulżenia niewypowiedzianej niedoli; w obec tak wielkiego brzemienia, jakie na siebie bierze, udaje się także do doświadczonej tylekrotnie dobroczynności mieszkańców tej prowincyi i wszystkich przyjaciół ludzkości Monarchii Austryjackiej z prośbą, ażeby według możliwości raczyli nieść pomoc mieszkańcom dotkniętym powodzią okolic, którym na długi czas najsroższy grozi niedostatek.

Raźdy, choćby najmniejszy datek przyjęty będzie z wdzięcznością, a spólne działanie Rządu i narodu potrafi, taką mamy nadzieję, przewyciężyć i to najokropniejsze nieszczęście wraz z jego skutkami.

Z Prezydium C. K. Rządu krajowego.
W Lwowie dnia 24. lipca 1845.

Dla dotkniętych powodzią włóścian, zebrano w obwodzie Rzeszowskim znaczne dary, i użyto dla potrzebujących pomocy mieszkańców tamecznego obwołu. Nie licząc 1196 zr. 16 kr., które z powodu przeszłorocznej jesienniej powodzi ze składek i kilku teatralnych przedstawień, przez miłośników sztuki dramatycznej wyprawionych, w Rzeszowie zebrano, stało się i tegoroczne nieszczęście, które na wiosnę mieszkańców nadbrzeżnych nawidziło, pobudką do czynnej pomocy; przy tej sposobności zebrano ze składek między szlachtą za staraniem księżnej Lubomirskiej z Rozwa- zr. kr. m. k. dowa 817 —

Z koncertu danego przez miłośni-

ków muzyki podczas jarmarku

na św. Wojciecha 453 —

Ziarnych składek 51 44 »
 Od istniejącego w obwodzie Rzeszowskim towarzystwa dam dobroczynności, z funduszu . . . 300 — »
 Prezydyjum C. K., Rządu krajowego podaje te już na wsparcie nieszczęśliwych użyte dary do publicznej wiadomości.
 Przez Prezydyjum C. K. Rządu krajowego.
 W Lwowie dnia 20. lipca 1845.

— Z W i e d n i a. —

J. C. K. Mość najwyższem postanowieniem z dnia 22. czerwca b. r., raczył prezesowi senatu wolnego miasta Krakowa, kanonikowi Janowi Schindler, nadać najtaskawiej ces. austriacki order żelaznej korony pierwszjej klasy, a senatorowi tegoż samego miasta Jacentemu Ksiezarskiemu krzyż cesarsko-austriackiego orderu Leopolda.

J. C. K. Mość raczył najwyższem postanowieniem z dnia 22. czerwca, r. b. rezydentowi i jeneralnemu konsulowi w Krakowie, legacyjnemu radcy Ignacemu Liehmann de Palmrode, nadać najtaskawiej bezpłatnie tytuł c. k. nadwornego radcy.

Nadworna komisya publicznego oświecenia przeniosła gimnazyjalnego katechetę w Samborze, Pawła Grodeckiego, na jego żądanie, w takimże samym charakterze do gimnazyjum Przemyskiego, a opróżnioną przezto posadę katechety w Samborze, nadała świeckiemu kaplanowi Franciszkowi Podgórskiemu.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Hiszpanija.

Z Barcelony nadesłano (bez wyrażenia daty) wiadomości o wielkiem powstaniu na różnych miejscach w okolicy głównego miasta Katalonii, to jest w Molins del Rey, Sabadel, Tarassa, Badalona, Esparragua (gdzie Królowa brała kąpiele), i w San Feliu de Pennon. Powodem do tych zaburzeń była rekrutacja; lud pozabijał kilku agentów publicznej władzy. Jenerał kapitan wyruszył z Barcelony przeciw tym burzycielom pokoju; zostali oni rozprószeni pod Sabadel, gdzie się już junta esparterystowska była uformowała, i ponieśli stratę w 25 zabitych a wielu pojmanyh. Pomieniony jenerał ścigał ich aż do Tarassa, gdzie się w góry schronili. Barcelona była jeszcze spokojną; jenerał Concha przedsięwziął dostateczne środki do utrzymania porządku.

Doniesienia o podróży Królowej sprzeciwiają się ciągle jedne drugim.

Wielka Brytania i Irlandyja.

Z Londynu d. 11. lipca. Stan Irlandy, który zawsze jest uwagi i ubolewania godny, okazuje nam teraz zwykłe sceny walki tamtejszych stronnictw, tylko z niektórymi nowemi lub też mało co różniącemi się żywiołami. Skutki długiej, przez katolików i repealistów bezkarnie popieranej agitacyi i widoczna staranność rządu pojednania raczej niż prześladowania stronników O'Connell'a, wywołały między protestantami gniew i obawę. Łoże Oranżystów zniesione ustawą, którą zakazano katolikom tajne stowarzyszenia, rozpoczynają na nowo swoją czynność pod uzasadnionym zewszędziem miar pozorem bronienia swego życia i swęj własności, a popełnione niedawno wśród białego dnia na publicznym gościńcu w hrabstwie Kawan na protestańcicie Booth i urzędnikach magistratualnych zabójstwo, podnieciło na nowe ten płomień. Hrabstwo Kawan jest jedną z tych nie wielu części środkowej Irlandy, w której protestańci stanowią najmocniejszą partyję; tamtejsze dobra lordów Farnham i Enniskillen należą do najzamożniejszych w całym kraju, a przecie nawet tam, tak życie jak i majątek protestantów nie są od zabójstwa i łupieży zabezpieczone. W takich okolicznościach rze dziei, że całe hrabstwo rzuca się do broni. Trzy tysiące uzbrojonych protestantów odprowadziły wółki pana Booth do grobu, a zatem można się bardzo spodziéwać, że to zabójstwo będzie raczej w sumaryczny sposób pomszczone, niż aby zabójca miał być przed sądem stawiony. W takich czasach nie masz w Irlandy kryminalnego sądu, gdyż żaden sąd przysięgłych nie poważy się wyrzéc wyroku śmierci, żaden świadek nie wystąpi przeciw uwięzionemu, jeżeli mu jego życie jest miłe i jeżeli jeszcze przed wieczorem bezpiecznie do swojej chaty dostać się pragnie. W obec takiego porozumienia się ludu i przy tak powszechnym przestraczu, nie zdoła nie publiczne wykonywanie prawa ze wszelkimi przezornemi formami angielskiego sądownictwa. A przecież taki jest trwający stan Irlandy.

Na przedwczorajszem tygodniowem zgromadzeniu Dublińskiego stowarzyszenia Repealistów, wystąpił O'Connell w gronie kilku przewodców repealu po raz pierwszy po swoim powrocie z Anglii i był przy wstępie głośnie mi okrzykami powitany. Najprzód złożył mnóstwo subskrypcyj, a potem odczytano pismo

Steele'a, którego mylnie zamordowanym być ogłoszono, a który teraz z Ulster o jak najpomyślniejszym skutku swego poselstwa to jest o pojednaniu donosi. Następnie zdał O'Connell sprawę ze swojej krótkiej i bezskutecznej bytności w izbie niższej, oświadczając, iż po niej nic dobrego dla Irlandyi spodziewać się nie można. Dla tego potrzeba koniecznie znieść uniję, a ztąd też ma nadzieję, iż petycje w tym względzie, które na przyszłym zgromadzeniu mają być przedłożone parlamentowi, będą zawiierać podpisy trzech milionów Irlandczyków. Przedewszystkiem należy się obecnie starać o to, aby wszystkie polityczne stronnictwa w Irlandyi wszczęły się pojednać; a z tego powodu potępia on z wszelką surowością naganne postęпки tak zwanych *bandmen* i *Mollu-Maguire*, które się coraz bardziej upowszechniają, i już nawet, jak niedawno w Ballinghassing, stały się powodem do kilku zabójstw. W końcu wezwał przełożonych *repeal*istów do wspólnego z nim pracowania nad uspokojeniem, nad starą Irlandyją i nad *repealem*. Dochód ze składki tygodniowej liczono na 407 funt szter.

Francyja.

Z Paryża d. 12. lipca. Król i królewska familija odjechali wczoraj do Dreux, gdzie jutro znajdować się będą na żalobnej uroczystości na pamiątkę księcia Orleańskiego. W przyszły poniedziałek wróci dwór do Paryża. Przed odjazdem był u Króla na posłuchaniu pan Thiers, który temi dniami do Lille odjeżdża.

Moniteur Algerien z dnia 5. lipca ogłosił dwa ważne dokumenty, proklamacyję i okólnik, przez marszałka Bugaud napisane. Proklamacyja ułożona w języku arabskim i w 3000 egzemplarzach wydana do plemion arabskich i kabylskich, jest treści następującej: »Marszałek, Gubernator całej Algieryi i puszczy, do wszystkich Arabów i Kabyłów, którzy Królowi Francuzów są posłusznymi. Król, Pan i Władca nad nami wszystkimi, chce, aby arabscy i kabyłscy poddani jego tak dobrze byli rządzeni, i taktiej samęj doznawali pomyślności, jak Francuzi. On zaleca nam to każdym razem, ilekroć do nas pisząc, zaszczytami nas obdarza. Będąc posłusznym jego rozkazom i natchnieniom jego ojcowskiego serca, zwarcam do was następujące napomnienia. Pierwszym środkiem do zagojenia klęsk wojny i ugruntowania waszego szczęścia, jest to, abyście wierni pozostały przyrzeczeniu poddania się, któreście nam dali, a w skutek którego kazaliśmy powstrzymać się

naszym szwadronom i batalijonom. Musiście jawnie i bez ociągania się przyjąć wyroki Najwyższego, który dopuścił, żeśmy przyszli rządzić tym krajem. Wiadomo wam, jakie nieszczęście dotknęło te plemiona, które przeciw nam i przeciw rządzeniu nieba powstały. Drugim środkiem jest, abyście się czynnie i rozumnie do rolnictwa i handlu przykładali. Zakładajcie miasteczka i wioski, wznosćcie mocne, murowane domy, pokrywajcie je dachówką, abyście w zimie od mrozu i deszczu a w lecie od upału nie doznawały niewygody; zakładajcie piękne ogrody, zasadzajcie i szczepicie owocowe drzewa wszelkiego gatunku, pielęgnujcie z szczególniejszą starannością szczepione drzewa oliwy i morwy dla jedwabnictwa. Na olej i na jedwab łatwo kupców znajdziecie; za uzyskany za to grosz, nabędziecie wszystkiego, co wam do odzieży i pomieszkania potrzebne. Nie zaniedbujcie zakładać wielkich zapasów słomy i siana, aby wam w złej porze roku na paszy dla bydła nie zabrakło. Budujcie stodoły i szopy dla ochrony waszych stad od niepogody powietrza. Trzebiecie młode cielki i skopy, a tylko najpiękniejsze pozostawcie na rozpiodek. Wytrzebione cielki i skopy przyniosą wam większy pożytek; łatwiej sprzedacie je na targowicy, bo ich mięso smaczniejsze. Postarajcie się o lepsze plugi, abyście z lepszym skutkiem uprawiali pole. Rolą, na której zboże pościć chcecie, spokładajcie piérwój raz albo dwa razy na rok — najprzód w lutym lub marcu, a potem znowu w maju. W taki sposób nie wszędzie chwast, który waszemu zbożu tak wielką szkodę czyni. Gdy tak przyrzadzicie rolę, wtedy, gdy piérwszy dęszcz spadnie w październiku, możecie jej powierzyć ziarno; wtedy nie będziecie się obawiali posuchy w maju; zboże wasze w połowie kwietnia wystrzeli w kłosy; płody wasze nie będą tak mocno wystawione na pastwę szarańczy; ponieważ ta krajowa plaga przychodzi zwykle aż w maju, wtedy zastanie jęczmień już dojrzały, a pszenica zacznie się już rumienić. Nie mogę wam dość zalecić, abyście więcej oszczędzali waszych lasów niż dotychczas; przyjdzie czas, zapowiadam wam, w którym wy w borach waszych wielkie bogactwo znajdziecie. Na około was zakładać się będą ludne miasta, wtedy będziecie im po wysokiej cenie sprzedawały drzewo na opał i budulec. Na ten raz nie wam więcej nie powiem. Gdy moje przyjacielską radę weźmiecie do serca i gdy pójdziecie za tém, co wam zalecam, wtedy wam jeszcze inne rzeczy objawię — a wszystko dla waszego prawdziwego dobra, bo my kochamy was jak braci i smucimy się,

ilekroć nas zmuszacie boleść wam robić. Przyjmijcie nasze pozdrowienie. — Okólnik napisany jest do generałów dywizji komendujących oddziałami wojska, i brzmi tak: »Algier dnia 1. lipca 1845. Dójdą Was bez wątpienia reklamacje ze strony należących do Waszój dywizji Arabów, którzy z pielgrzymki z Meki powracają, gdyż ja rozkazałem, aby tym ludziom poodbierano broń, którą w drodze kupili i do ojczyzny niosą. W chwili, w której się zajmujemy rozbrojeniem buntowniczych plemion, i w której łatwo można przewidzieć, że wcześniej lub później przyjdzie do rozbrojenia całego arabskiego ludu, byłoby niekonsekwencyją i nierozsądkiem wpuszczać do kraju tak wielkie mnóstwo broni i zezwalać pielgrzymom na pewien gatunek handlu, który się tak mocno naszym interesom sprzeciwia. Zresztą ilość wprowadzonej do Algierji broni była zbyt wielką, aby nie wzniciła podejrzenia względem zamiaru Arabów, którzy się tym handlem zajmują. Abyście więc Wpanowie byli w stanie pod względem mających nadejść reklamacji wydać potrzebne rozkazy, i dla przestrzeżenia Was, abyście się nie dali uwieść kłamstwem, jakiego zapewne niektórzy z Arabów użyją, zawiadamiam Wpanów, w jaki sposób moje rozporządzenie tutaj w Algierze będzie wykonane. Broń sprowadzona przez pielgrzymów, będzie oddana do magazynu marynarki i przez komisję oszacowana. Komisja ta złożona jest z oficera artylerji, kontrolora, ajenta departamentu finansów i kapitana dyrekcji centralnej dla spraw arabskich. Zaraz po oszacowaniu zapłaci się właścicielom za broń w obecności członków komisji. W taki sposób, jakiego najściślejsza wymaga słusność, rozkazałem postąpić, i wynagrodzić za odebraną broń wartość, gdyż Arabowie mogliby się wymawiać, że oni nie wiedzieli o zakazie sprowadzania broni i że w dobrej wierze działali. Macie więc Wpanowie oznajmić wszystkim Arabom swych dywizyj, którzyby zamysłali iść do Meki w pielgrzymkę, że na przyszłość zabrania im się jak najsurowiej broń ze sobą przynosić, i że odtąd wszelka wbrew temu zakazowi sprowadzona broń, odebrana i skonfiskowana będzie.«

WIADOMOŚCI HANDLOWE I PRZEMYSŁOWE.

O tegorocznych kontraktach lwowskich.

Lwów dnia 11. lipca.

Sprawy kupna i sprzedaży dóbr ziemskich, które dawniej były głównym powodem zjazdu

obywateli do Lwowa i stanowiły właściwe kontrakty, dzisiaj podrzędne tylko zajmują miejsce. Sprawy te robią się teraz przez cały rok. A jeżeli zjazd obywateli w czerwcu jest liczny, to chyba tylko na wyścigi konne (trzeci już rok się odbywające), na teatr, który w tym roku przez występowanie miłośników sceny dramatycznej na cel dobroczynny, szczególnie obudził udział. — Obok tych i innych rozrywek, które stolica nastęrcza, robiły się jakby nawiasem interesa kontraktowe: kto mógł odebrać sumkę swoją, przeszłego roku wypożyczoną, ten oglądał się za taniem kupnem wioski, albotóż zostawił ją jeszcze nadal na procencie, a zapłaciwszy haracz stolicy, wybierał się co żywo do domu. Już 28. czerwca, powóz za powozem ciągnął za rogatki: została tylko mała liczba, układających się po cichu o kupno wiosek.

Majątności ziemskich było wiele na sprzedaż, może dziesięć razy więcej niż kupujących. Na końcu niniejszego sprawozdania (†) umieszczony jest wykaz sprzedaży dóbr ziemskich i odmiany właścicieli, począwszy od maja r. b. aż dotychczas, o ileśmy się o tém dowiedzieć mogli.

Dóbr do puszczania w dzierzawę było mniej niż w poprzednich latach. Dzierzawcy uwijali się bardzo przed kontraktami, jednak musieli ostygnąć, widząc, że właściciele stosowali cenę dzierzaw do wysokich cen produktów. Najwięcej interesów porobiło się w ten sposób, iż dzierzawcy przy dawnych dzierzawach zostali. Musimy wyznać, iż dzierzawy oparte na takich zasadach jak u nas, nietylko że są upadkiem rolnictwa, ale największém zmarowaniem kapitałów, które stosowniej użyte, pomnożyłyby bogactwo krajowe. — Niektórzy, co się dzierzawami trudnili, zaczynają osiadać po miastach i miasteczkach, w oczekiwaniu lepszych dla siebie czasów. Kapitały ich mogłyby iść w korzyść jakich przedsiębiorstw handlowych lub przemysłowych, gdyby tylko objawił się u nas jaki popęd do podobnych przedsiębiorstw. Jest nadzieja, iż to niebawem nastąpi za sprawą *Towarzystwa agronomicznego*, które przez wysoki Rząd dawno już pozwołone, ma w przyszłym roku rozwinąć swoje czynności. Oby kraj nasz jak najprędzej z tej strony pożądaných doczekał się owoców.

Przy wypożyczeniu kapitałów w trzymano się stopy procentowej 5 i 6%, i w takim tylko razie wymawiano sobie większy procent, gdy kapitał miał być prędzej niż za rok zwró-

cony. Kredyt osobisty stanowił i w tym roku pewniejszą rękojmię, niżeli sama posiadłość.

Co do działań pierwszej austryjackiej kasy oszczędności i połączonego z nią powszechnego Zakładu zaopatrzenia, od czasu naszego przeszłorocznego sprawozdania (w *Gazecie Lwowskiej* Nr. 86 z roku 1844) okazuje się, iż:

Przez komandytę lwowską (J. L. Singera i spółki od 1. lipca do ostatniego grudnia 1844 (z którymto dniem ustała działalność téjże komandyty) strony ściągnęły swoich wkładek za przeszło 183,000 zr.

Zaś za pośrednictwem galicyjskiej kasy oszczędności od 1. lipca 1844 do ostatniego czerwca 1845 strony ściągnęły swoich wkładek za przeszło 122,000 zr.

Czyli w ogóle summa wkładek od pierwszej austryjskiej kasy oszczędności i powszechnego zakładu zaopatrzenia od 1. lipca 1844 do ostatniego czerwca 1845 ściągniętych wynosi przeszło 305,000 zr.

Mimo zaprowadzenia u nas Instytutu kredytowego i kasy oszczędności, nie przestaje nas pieniędzmi zasilać tak pierwsza austryjska kasa oszczędności, jak i połączony z nią powszechny zakład zaopatrzenia. I tak:

Od pierwszego lipca 1844 do ostatniego czerwca 1845 zaciągnięto na dobra ziemskie w Galicyi,

od pierwszej austryjskiej kasy oszczędności przeszło 753,600 zr.

a od powszechnego zakładu zaopatrzenia przeszło 313,500 zr.

czyli razem . . . 1,067,100 zr.

i prócz tego o wiele innych pożyczek ciągle uprawa się toczy.

Galicyjska kasa oszczędności od zawiązania się swojego, czyli od 1. stycznia 1844 do ostatniego czerwca 1845, udzieliła pożyczek na dobra ziemskie i realności miejskie na przeszło 1,062,000 zr., w którejto summie jest blisko czwarta część na same realności miejskie, a reszta na dobra ziemskie.

Listów zastawnych galicyjskich, od powstania Instytutu kredytowego czyli od 2¹/₂ lat, było z końcem czerwca r. b. w obiegu za 4,800,000 zr. przeszło. Te listy od początkowego kursu 96 za 100, ciągle w górę idąc, osiągnęły już swoją nominalną wartość, a nawet dzisiaj trudno ich u nas dostać za tę wartość. Nie jeden, co nie bardzo znaczny posiada kapitał i rady sobie z nim dać nie może, ma w listach zastawnych

tę wielką dogodność, iż pobiera spokojnie 4% i nie padnie ofiarą natrętnego i przebiegłego pożyczyciela.

Winniśmy tu jeszcze wspomnieć, iż wymienione wyżej pożyczki z obudwu instytutów wiedeńskich i z galicyjskiej kasy oszczędności, wzięte są po większej części na takie dobra, na których już cięży pożyczka od galicyjskiego stanowego Instytutu kredytowego zaciągnięta. Te dodatkowe pożyczki, stały się dla właścicieli dóbr bardzo pożądanym zasilkim do uporządkowania interesów, zwłaszcza w roku upłynionym i terażniejszym, gdzie nieurodzaj i powódzie, bardzo dochód z dóbr uszczupliły. Gdyby nie ten zasilek, gospodarstwo ich i finansowe stosunki byłyby jeszcze na większe kłeski wystawione. A tak, szczególnie w ciężkich dla ziemian latach, instytuty te udzielając pożyczek na częściowe nieuciążliwe odpłaty, są wielkim dobrodziejstwem, i niejednego już od ostatniej uratowały zaguby, dostarczając mu w najdotkliwszym położeniu, środków do utrzymania i poprawiania gospodarstwa. Tym sposobem dobry byt kraju, niemałe z téj strony odnosi korzyści.

Nareszcie wszystkim wyżej wymienionym dobroczynnym instytutom, zawdzięczamy coraz większe uregulowanie stopy procentowej w naszym kraju.

(†) *Odmiany zaszele co do właścicieli dóbr, od 1go maja do 11go lipca r. 1845.*

Felix Sroczyński, w moc cessyi zrobionej przez Hipolita Jaxę Dębickiego, został właścicielem połowej części Tymowa i Tworkowa (w obwodzie bocheńskim).

Książę Władysław Sanguszko, nabył od Eleonory Bartoszewskiej: Rudkę (w obw. bocheńskim), z częścią Biała (w obw. tarnowskim).

Adam Sopotnicki, od Julii hrabiny Starzeńskiej: część Ujciechowic czyli Wojciechowic (w obw. brzeżańskim).

Jakób, Joachim, Ignacy, trojga imion Wolański, od Stanisława Wolańskiego: czwartą część Beremian (w obw. czortkowskim).

Maryjauna, Aniela, Karolina i Salomea Rylskie, od Jana Płockiego: Dąbrówkę (w obw. jasielskim).

Julijanna z hrabiów Golejowskich Przybysławska, od Franciszka Borgia Hordyńskiego: Unisz, czyli Wonisz (w obw. kotomyjskim).

Kazimierz hrabia Krasiecki, od Jana Ziołckiego: Glinę (w obw. lwowskim).

Ludwik Jabłonowski. od Józefa Gorajskiego: Nagórzany, z przyległościami Porszna, Węglarzyńska, i z przysiołkami Porszna i Podsadki, oraz dobra Solonka wielka i mała (w obw. lwowskim).

Franciszek Wacław Popiel, od Kazimierza i Wiktorji małżonków Bieniawskich: część Ostrowsk (w obw. rzeszowskim).

Kazimierz Gozdowicz, na mocy cessyi przez Maxymiljana Trzecieckiego i Julianę Czajkowską

- zrobionej, został właścicielem części Woli Brzyzawskiej (w obw. sanockim).
- Adam Morawski**, nabył od Leona Lipowskiego: część Budzyn, należąca do dóbr Wampierzów (w obw. tarnowskim).
- Rafał Korytowski**, na mocy cessy przez Julijęz Dulskich Korytowską zrobionej, został właścicielem części Beżowic (w obw. tarnopolskim).
- Wiktorija z Trzciańskich Tworowska**, nabyła od Maksymiljana Trzciańskiego: Zarudzie (w obw. tarnopolskim).
- Stanisław Wolański**, od Malwiny z Starzeńskich Korytowskiej: Kutyszczce (w obw. złoczowskim).
- Józefa z hrabiów Bąkowskich Jabłonowska**, na mocy cessy przez Józefa Jabłonowskiego zrobionej, została właścicielką dóbr Machów, (w obw. żółkiewskim), które tenże Józef Jabłonowski kupił od Franciszka barona Kriega.
- Marcela Trzcieska**, według tranzakcyi z Stanisławem Trzcieskim, została właścicielką dóbr Libiatówka i Miejsce (w obw. sanockim).
- Mikołaj Morawski**, nabył od Wiktorji Janickiej: połowę dóbr Kobyle (w obw. tarnopolskim).
- Piotr z Zefiryna Mochnacy**, nabył od Mikołaja Morawskiego: Kipiaczkę (w obw. tarnopolskim).
- Władysław Turkuł**, na mocy cessy przez Franciszkę Turkuł zrobionej, został właścicielem części Dobrowody (w obw. tarnopolskim).
- Józef Pajęczkowski**, na mocy cessy przez Augustynę z Krukowieckich Sokółowską zrobionej, został właścicielem czwartej części dóbr Uliczko zarabane (w obw. żółkiewskim).
- Krystyna Zelenka**, nabyła od Michała i Maryjanny Żarnowieckich: Radoczę (w obw. wadowickim).
- Jan Nepom. Urbański**, nabył od Kazimierza Gutowskiego i Henryka Łapińskiego: połowę Dunkowic (w obw. przemyskim).
- Piotr Łodyński**, na mocy cessy przez Paulinę Łodyńską zrobionej, został właścicielem połowej dóbr Hołoskowice (w obw. złoczowskim).
- Maxymiljan Trzciański**, nabył od Maryi Martiu: Walachówkę (w obw. tarnopolskim).
- Tytus Gregorowicz**, na mocy cessy przez Anaktę Bohdanowiczową zrobionej, został właścicielem części dóbr Staruni i Żuraki (w obw. stanisławowskim).
- Karol Matkowski**, nabył od Mieczysława Potockiego: Wicyn i Morosówkę (w obw. złoczowskim).
- Jan Zakrzewski**, od Zofii Pawlikowskiej: Niedzielska (w obw. brzeżańskim).
- Tadeusz Jarosław Pawłowski**, od Anny Pawłowskiej: Klinkowę, Kankowę i Leszczyny (w obw. jasielskim).
- Paulina Janicka**, od A. Białeckiego: część dóbr Hrycowce (w obw. tarnopolskim).
- Malwina Morawska**, na mocy tranzakcyi z Krystyną Komarnicką, została właścicielką dóbr Białkowce (w obw. złoczowskim).
- Leon i Ewa Dzwonkowscy**, nabyli od Józefa Trembeckiego: dobra Zabłędza (w obw. tarnowskim).
- Ferdynand Skrzyński**, na mocy cessy przez Franciszka Skrzyńskiego zrobionej, został właścicielem dóbr Wielopole z przyległościami (w obw. tarnowskim).
- Ignacy hrabia Lanckoroński**, nabył od Konstancyi Szyborskiej: czwartą część dóbr Wielogłowy, z przyległościami Ubiad (w obw. sandeckim).
- Jan Jordan Stojowski**, od Henryka Charewicza: część Borek (w obw. jasielskim).
- Alexy Trembecki**, od Walentego Trembeckiego: część dóbr Gwoździec (w obw. kołomyjskim).
- Krzysztof Strzelecki**, od Franciszka Krausnekera: Zarwaniec (w obw. złoczowskim).
- Henryk Łapiński**, od Jana Urbańskiego: Dunkowice (w obw. przemyskim).
- Jakób Józef dwojga imion Lewakowski**, od Estery Surzeboszowej: dobra Prusy (w obw. lwowskim).
- Wacław i Maryja hrabiowie Lazańscy**, od Józefa Kieszekowskiego: dobra Szandrowiec i Bezmijowa górna (w obw. sanockim).
- Anieli Dzierzanowska**, od Nikodema Inesa: część Rusianówki (w obw. tarnopolskim).
- Felix Józef dwojga imion Piegłowski**, od Eugenijusza Zawadzkiego: Rzepedź (w obw. sanockim).
- Józef hrabia Dziedużycki**, od Anieli Popielowej: Tułigłowy (w obw. przemyskim).
- Michał Ławrocki**, od Adama Sopotnickiego: Ujciechowice (w obw. brzeżańskim).
- Deodat Agopsowicz**, od Joanny Malinowskiej: Krymidow (w obw. stanisławowskim).
- Wojciech i Sabina Serwatowscy**, od Karola Baco de Hete: dobra Chomy, Zarudzie i Obarzańce (w obw. tarnopolskim).
- Karol Rogawski**, od Władysława i Anieli Rylskich: dobra Rosenbark z przyległościami, i Raclawice (w obw. jasielskim).
- Leon i Karolina Bobowscy**, od Bernarda Mayherta: część Łoziny (w obw. lwowskim).
- Kazimierz hrabia Krasicki**, od Józefa Zubrzyckiego: Jasień z przyległościami (w obw. sanockim).
- Ludwik i Franciszka Borowscy**, od Pauliny Kiczarowej: część Krowicy (w obw. żółkiewskim).
- Książę Józef Woroniecki**, od Karola Perrot: Gdyszyn z przyległościami (w obw. sanockim).
- Stanisław hrabia Skarbek**, od Karola Szeiff, dobra: Szmorza górna, dolna, i Klimiec (w obw. stryjskim).
- Franciszek i Emitja Witowscy**, od Eugenijusza Gromann: część Plesna (w obw. tarnowskim).
- Joanna Baworowska**, od Zofii Bętkowskiej: Dzuryn (w obw. czortkowskim).

S p r o s t o w a n i e.

W przeszłym numerze 86. Gazety, w Nowinach, na karcie 537, w szpalcie pierwszej, wiersz 15. z dołu, zamiast „o sto przeszło sążni w niesiona“ czytają: o sto przeszło sążni odległa, wysoko wzniesiona.

(Do tego Nru. Gazety dołączony jest Ner 30. Rozmaitości.)

Redaktor J. N. Kamiński — Nakładem Spadkobierców Franciszka Krattera.

(Drukiem Piotra Pillera we Lwowie.)